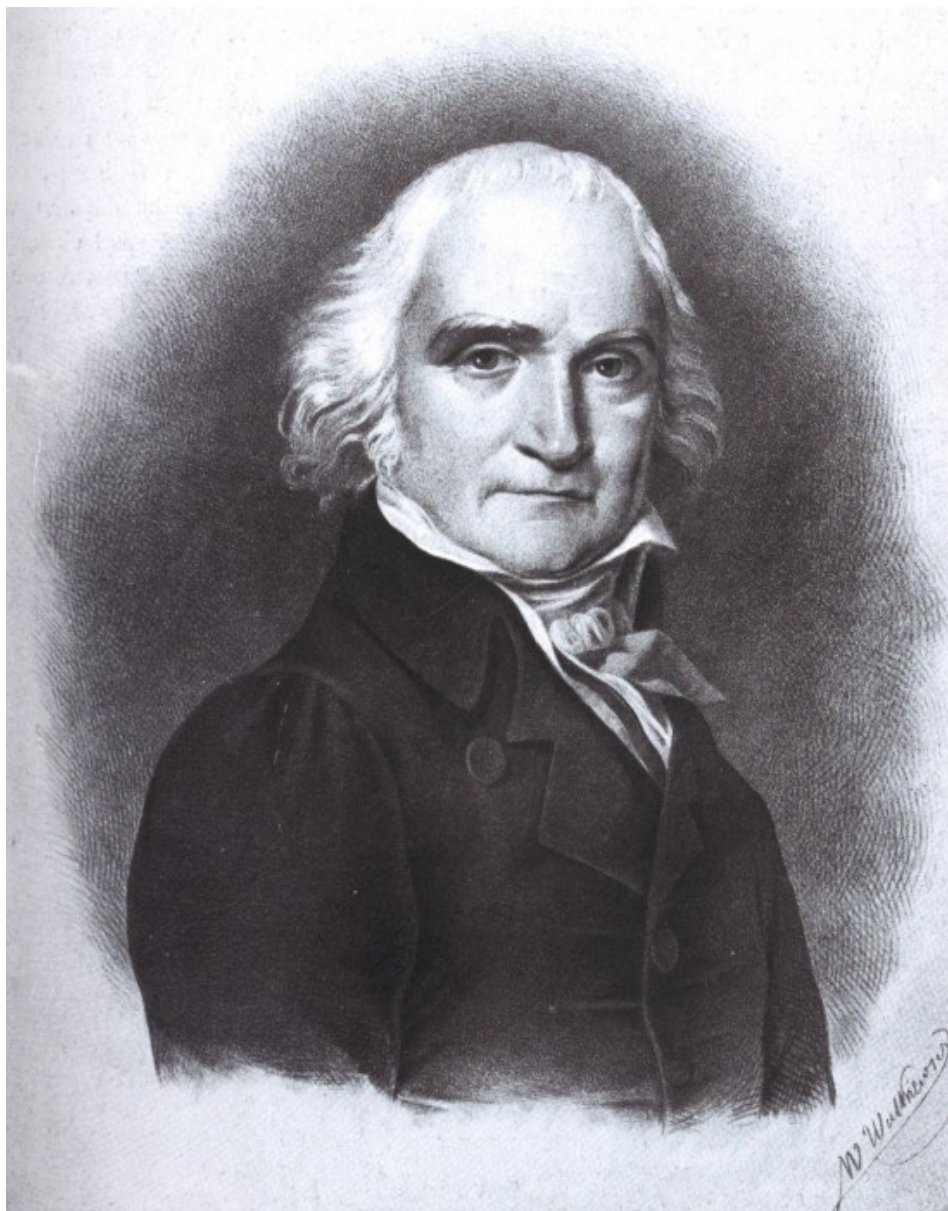


# **PORA NA ŚNIADKA**

XXX L.O. im. Jana Śniadeckiego



**NUMER 8**

**W tym numerze:**

**MARIHUANA  
DLA KAŻDEGO  
(PACJENTA)**

**WOLNE  
MEDIA:)  
W  
SEJMIE**

**AWANTURA**

**O WOŚP**

**SMOG**

**POLITYCZNY**

## Spis treści:

Dzień Języka	s. 3
Marihuana	s.4
Kibicomania	s.5
Wywiad - WOŚP	s.6-9
Śmiech na sali	s.10
Smog polityczny	s.11
Obozy śmierci	s.12
Dziki	s.13
Wolontariat	s.14
Cyberprzestrzeń	s.15
Polityka	s.16
Burza XXI wieku	s.17-19
Ciekawostki	s.20



**Od redakcji:** Nareszcie ferie! W tym roku przyszło nam najdłużej na nie czekać, tym większa radość, gdy czas wolny w końcu nadszedł. Serdecznie zachęcam do lektury kolejnego numeru naszej gazetki. Znajdziecie tu, jak zwykle, informacje o aktualnych wydarzeniach czy - nieco mniejszą tym razem - dawkę kultury. Szczególnie polecam - z cyklu kontrowersje - polemikę na temat Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Na uwagę zasługuje również opowiadanie „Burza XXI wieku”, powstałe w ramach Akademii Młodego Dziennikarza.

I na koniec uwaga. Nasi redaktorzy krytycznym okiem obserwują rzeczywistość wokół siebie i skrzętnie notują swoje spostrzeżenia. Prezentowane przez nich poglądy to często subiektywne, emocjonalny i osobisty zapis, do którego mają prawo. A do naszej redakcji zapraszamy **każdego**, kto zechce u nas się wypowiedzieć.

JCK

## REDAKCJA

**Redaktor naczelny** - Paulina Gajewska

### **Redaktorzy:**

Wiktoria Czerniatyńska

Adrianna Kurek

Julia Łukomska

Julia Pałczyńska

Monika Piekarska

Agata Wilemberg

**Rysunki** - Patryk Cieplak,

Weronika Nosolenko

**Opiekun** - Joanna Cieplińska-Kowalska

# DZIEŃ JĘZYKA OJCZYSTEGO

9 lutego w naszej szkole obchodzony był Dzień Języka Ojczystego. Uroczystość miała na celu promowanie języka polskiego oraz czytelnictwa. Z tej okazji odbyły się cztery konkursy, w których uczniowie mogli sprawdzić swoje umiejętności. Pierwszą kategorią był trzyetapowy test ortograficzny. Pierwszy etap przeprowadzono we wszystkich klasach pierwszych i drugich. Polegał na zaznaczeniu poprawnej pisowni trudnych słów. Osoby z najlepszymi wynikami zmierzyły się w drugim etapie, pisząc dyktando. Pięcioro finalistów podczas rozstrzygnięcia konkursu odpowiadało na pytania dotyczące zasad pisowni. Ci, którzy nie czuli się pewnie w świecie ortografii mieli szansę wykazać się w konkursie plastycznym, wykonując plakat promujący czytanie. Nauczyciele języka polskiego przygotowali również konkurs krasomówczy, w którym uczniowie podczas uroczystości zaprezentowali gawędę o Warszawie. W ostatnim konkursie uczniowie sprawdzili swoje siły w łamańcu językowym. Ochotnicy mieli za zadanie na forum szkoły płynnie przeczytać „łamiące język” zdania i wierszyki. Zwycięzcom gratulujemy!

Paulina Gajewska



# MEDYCZNA MARIHUANA

Spór o legalizację marihuany trwa od lat, ostatnio temat znów jest na świeczniku. A wszystko za sprawą niedawno zmarłego Tomasza Kality, polityka, który zmagał się z glejakiem mózgu. Choroba skłoniła go do walki o zalegalizowanie marihuany w celach leczniczych. Jej właściwości lecznicze zostały udowodnione, a chorzy przyznają, że gdy leki nie pomagają - wkracza marihuana. Stwierdzono, że konopie łagodzą objawy m.in. jaskry, glejaka, miażdżycy, cukrzycy, zmniejszają ból u osób ze stwardnieniem rozsianym, pobudzają apetyt u chorych na AIDS i podnoszą dobre samopoczucie w czasie trwania chemioterapii nowotworów. Cud, miód i orzeszki. Zalet jest tyle, że spór wydaje się bezsensowny. Czyli legalizujemy! Ale... No właśnie, zawsze musi być jakieś ale.



Okazuje się, że zawarte w marihuanie kannabinoidy (THC) mają także działanie szkodliwe i jest to zaraz obok obawy przed uzależnieniem główny argument przeciwników legalizacji. Tylko dlaczego legalizacja marihuany dla osób chorych jest tak dużym problemem, a ogólnodostępnymi papierosami nikt się nie przejmuje? Przecież papierosy również uzależniają, a nie stwierdzono w nich właściwości leczniczych. Osobom zdrowym ciężko jest zrozumieć ból towarzyszący powyższym chorobom. Przykre jest to, że lek, który może pomóc jest traktowany jak niebezpieczny narkotyk. Jeśli zatem prawo do ochrony zdrowia w Polsce ma być w pełni przestrzegane, powinno się udostępnić ten środek wszystkim pacjentom, którzy go potrzebują. Marihuana medyczna jest stosowana legalnie w Austrii, Holandii, Finlandii, Czechach, Izraelu, Portugalii i Hiszpanii, a także w 23 stanach USA. W Polsce wciąż traktowana jest jak nielegalny narkotyk.

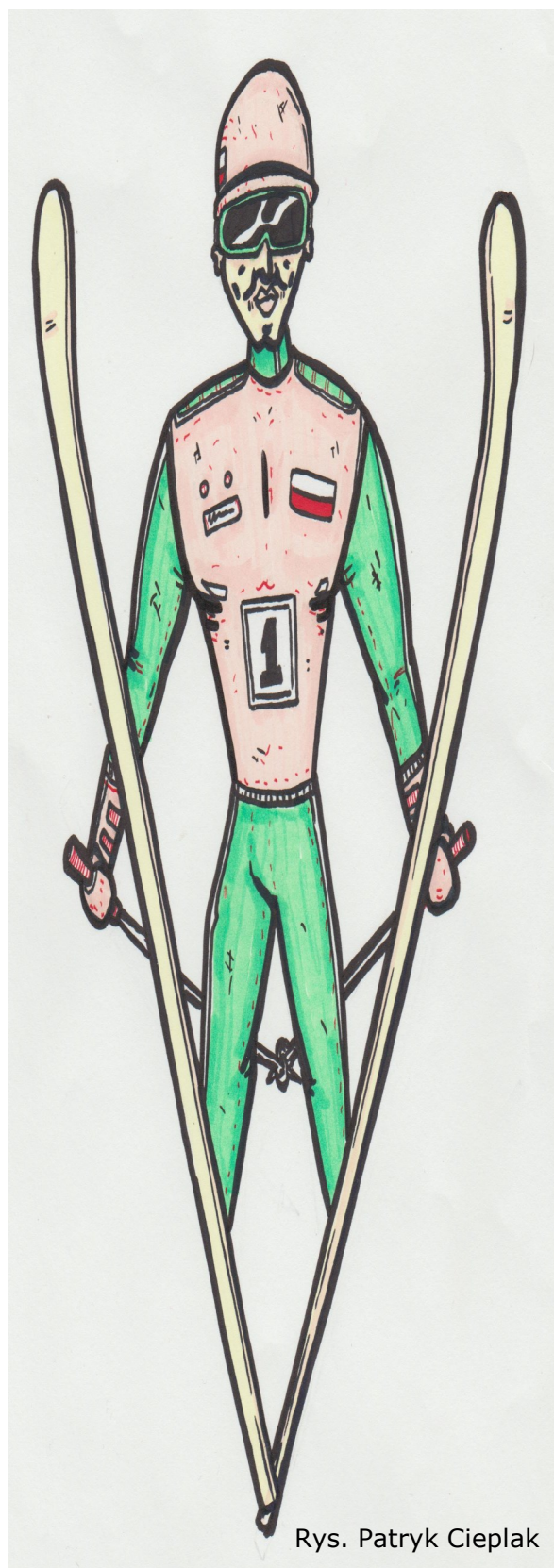
Julia Łukomska



# KIBICOMANIA

Wszyscy znamy to uczucie, kiedy siedzimy razem z całą rodziną przed telewizorem, oglądając jakąkolwiek dyscyplinę sportu i nagle wszyscy są zwawcami. Skacz dalej, trzeba było bardziej w prawo strzelać, szybciej biegnij, albo: no widać, że temu Lewandowskiemu lepiej płacą, od razu szybciej biega. Każdy z nas kiedyś był chociaż raz świadkiem wypowiedzianych zwrotów świadczących o ogromnej wiedzy i doświadczeniu. Czy wpływa to na nasze postrzeganie sportu? Nie. Po prostu jest niesamowicie zabawnym zjawiskiem. A zwłaszcza, kiedy słyszymy to od ludzi, których nie podejrzewamy nawet o podbiegnięcie do autobusu. Najbardziej istotne jest jak szybko zapominamy o porażkach naszych drużyn i z jak wielkim zaangażowaniem im kibicujemy. Najlepszym przykładem są kibice naszych genialnych skoczków narciarskich, którzy stoją kilka godzin na strasznym mrozie, a mimo to zachowują pogodę ducha i zaangażowanie. Aczkolwiek nie zapominajmy o naszych cudownych sportowcach, bez których nie mielibyśmy komu kibicować; zasługują na największe pochwały i uznanie. Na największe - Kamil Stoch, który wygrał 65. Turniej Czterech Skoczni. Gratulujemy także Piotrowi Żyłę, zdobywcy drugiego miejsca. Nie zapominamy o jeszcze jednym Polaku - Maciej Kot uplasował się na czwartej pozycji. W ostatnim konkursie w Bischofshofen triumfował Stoch przed Austriakiem Michaeliem Hayboeckiem i Żyłą. Piąty był Kot. Stoch jest drugim Polakiem, który zwyciężył w Turnieju Czterech Skoczni. Pierwszym był w 2001 roku Adam Małysz. Jest to niewiarygodnie wielki sukces, czego serdecznie gratulujemy.

Ada Kurek



Rys. Patryk Cieplak

# INTERES

## JURKA OWSIAKA?

**Rozmowa z panem Wojciechem Ciszewskim,  
nauczycielem religii w XXX LO im. Jana Śniadeckiego.**

**Co roku możemy widzieć młodzież zbierającą do puszek WOŚP. Czy jest w tym coś złego, że młodzi ludzie chcą mieć wkład w to wydarzenie?**

Nie ma nic gorszego w angażowaniu się w akcje charytatywne. Wręcz przeciwnie. To empatia i współczucie dla osób potrzebujących jest tu motorem działania. Rzecz w tym, aby właściwie rozpoznać w czym się uczestniczy. Niestety młodzież nie zawsze ma o tym pojęcie, bo najzwyczajniej nie jest informowana, że część idzie na sprzęt medyczny, a część wydawana jest na cele nie mające nic wspólnego z WOŚP. Nie dajmy sobą manipulować.

**Czy według Pana wolno łączyć dobroczynność z interesem własnym?**

Zdecydowanie nie. Owsiak kreuje się na filantropa, ale lwią część datków jest wydawana na prywatne, pozastatutowe cele. To nie mieści się w formule działań charytatywnych i jest moralnie niedopuszczalne. WOŚP to prywatny biznes z dobroczynnością w tle. Dla Jerzego Owsiaaka i jego rodziny stał się źródłem utrzymania "do końca świata i o jeden dzień dłużej". Dotykamy tu problemu uczciwości rozliczeń tych horrendalnie wysokich uposażeń. Dlaczego Jerzy Owsiak ignoruje pytania o finansową transparentność akcji? Procesuje się z dziennikarzem śledczym, który zarzuca mu prywatę, wyrzuca z konferencji prasowej dziennikarza zadającego mu niewygodne pytania. Ktoś kto nie ma nic do ukrycia nie ucieka się do takich metod...

**Czy dostrzega Pan, że podczas tego wydarzenia wiele osób zaczyna "segregować" ludzi na tych z serduszkami i bez? Czym jest to spowodowane?**

Trudno mi się wypowiadać za inne osoby... jak ludzie reagują, tego nie wiem. Natomiast spotykam - najczęściej przy kościele - młodzież, widzę ten ruch i ludzi wrzucają-

cych do puszek. Chcą pomóc... Ja myślę, że jest coraz więcej ludzi świadomych, że nie cała ta pucha idzie na potrzeby dzieci, tylko na prywatne cele pana Owsiaaka i wydaje mi się, że tu mogą być dyskusje: „dlaczego dałeś?”.

**Czy można powiedzieć, że w ciągu 25 lat grania Fundacja WOŚP zmieniła oblicze polskiej służby zdrowia?**

To żart... Jakość usług medycznych nie zależy od WOŚP. To, że kupiono ileś tam sprzętu, to jest kropla w morzu. Powiedzmy to otwarcie, że wykreowano medialnie męża opatrznościowego polskiej opieki zdrowotnej. Niektórzy całkiem serio uważają, że gdyby nie WOŚP nie byłoby jak ratować dzieci. Trudno wobec takiego emocjonalnego szantażu prowadzić rzeczową dyskusję. A prawda jest taka, że środki na wyposażenie polskich szpitali pochodzą głównie z NFZ i budżetu Ministerstwa Zdrowia. Warto zasięgnąć informacji jakie to liczby i jaki jest w tym procentowy udział akcji Jerzego Owsiaaka. Nie bójmy się obalać mity.

**Czy Jerzy Owsiak demoralizuje młodzież, czy wręcz przeciwnie - dzięki niemu młodzi ludzie się zmieniają, zdobywając doświadczenia, które mogą im pomóc w późniejszych latach?**

Zdecydowanie demoralizuje. Głównie na Przystanku Woodstock. Pewna część młodzieży uznała Owsiaaka za autorytet moralny, za idola, a idolom się wiele wybacza, idola się naśladuje i na tym polega niebezpieczeństwo.

Młodzież zawsze była skłonna do działań charytatywnych, filantropijnych. I to nie jest jego zasługa. Pan Owsiak wykorzystał ten entuzjazm młodzieży do własnych celów. Myślę, że doskonale poradzą sobie bez niego.

### **Jakie jest Pana zdanie dotyczące możliwości otrzymania Pokojowej Nagrody Nobla przez Owsiaka?**

No nie... W świetle tych faktów to w ogóle śmieszne. Wolałbym tego nie komentować, bo to jest po prostu... Zresztą my widzimy degradację Nagrody Nobla, Komitet Noblowski w ostatnich latach dziwacznie się zachowuje. Wymowny jest tu przykład Baracka Obamy, który został tak uhonorowany przed rozpoczęciem kadencji swojej prezydentury, czyli przed dokonaniem czegokolwiek co by kwalifikowało go do takiej nagrody... Uważam, że to niesmaczny żart.

### **Czy dostrzega pan sprzeczność między ideą niesienia pomocy chorym umierającym dzieciom a popieraniem aborcji i eutanazji?**

Zdecydowanie sprzeczność. To jest w ogóle zagadka wizji świata pana Owsiaka, skoro eutanazja jest łamaniem piątego przykazania – „nie zabijaj”, aborcja również, to jest to wyraźna sprzeczność z deklarowanym przez lidera WOŚP ratowaniem chorych dzieci.

### **Czy dostrzega Pan leseferyzm w ha-słach, które głosi Owsiak?**

Tak. Najbardziej popularne jest chyba: „Róbta co chceta”. To co głosi przynosi jedynie szkodę, bo wyzwala w młodych ludziach poczucie pełnej swobody, bez żadnych ograniczeń. To nie jest wychowawcze. No jesteśmy jednak ograniczani zasadami, normami postępowania... nie można czynić co się chce, to jest absolutnie niedopuszczalne. Pamiętajmy, że wolność ma pewne granice. Kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka.

### **Czy dostrzega Pan związek między WOŚP-em a festiwalem Woodstock?**

Co do tego nie mam wątpliwości, to nie żadna tajemnica, że Woodstock jest finansowany z przychodów WOŚPu, gdyby to pan Owsiak robił z własnej kieszeni, to trudno byłoby mieć pretensję, ale jest inaczej. To pytanie wiąże się z wcześniejszym - o demoralizację i chciałbym to nieco rozwinąć. Festiwal rockowy rządzi się na ogół swoimi prawami. Ale są jednak granice. Owsiak nie ma żadnej kontroli nad tym co się tam dzieje i umywa ręce. Obecne są tam alkohol, narkotyki, rozwiązłość. Proszę

pamiętać, że Jerzy Owsiak przedstawia się jako zwolennik aborcji, eutanazji. Nie jest neutralny światopoglądowo i politycznie. Ze sceny stara się młodzież nakłaniać do swojej wizji świata. Woodstock nie przypomina Jarocina. W odróżnieniu od niego młodzież jest tu indoktrynowana. Kiedyś Marek Kortański - legendarny założyciel Monaru zaoferował swoją pomoc uzależnionym od środków psychoaktywnych uczestnikom Woodstock. Owsiak nie dał mu tej szansy. Dlaczego? Pytanie pozostaje bez odpowiedzi. Na tym nie koniec. Przez pewien czas na obrzeżu festiwalu funkcjonował tzw. „Przystanek Jezus”, prowadzony przez charyzmatycznych księży. Ostatecznie Jerzy Owsiak usunął ich z terenu festiwalu. Kogo tam zaprosił i pozostawił? Grupę wyznawców Hare Krishna, uznaną w 1984 roku przez Parlament Europejski za szkodliwą i niebezpieczną sektę. W świetle powyższych faktów pytanie o demoralizację wydaje się być jedynie retorycznym. Z jakiej racji przy okazji zbiórki na rzecz sprzętu szpitalnego mamy się do tego dokładać? Czy cel uświęca środki? Istnieje tak wiele akcji charytatywnych, w które można się włączyć, bez obaw, że ktoś część zebranych środków przeznaczy na coś z czym się nie identyfikujemy. Zapraszam wszystkich chętnych do uczestnictwa w wolontariacie Szlachetnej Paczki, która swoim rozmachem osiągnęła poziom WOŚP, a nawet go przekroczyła.

### **Czy będąc w szpitalu, odmówiłby Pan korzystania ze sprzętu zakupionego dzięki WOŚP?**

Często w mediach społecznościowych pojawia się wezwanie do tych, którzy nie akceptują akcji Owsiaka, aby w sytuacji kiedy znajdują się w szpitalu nie korzystali ze sprzętu zakupionego za środki WOŚP. Ci co tak twierdzą nie mają racji... Dlaczego? Ponieważ Jerzy Owsiak od 25 lat korzysta ze środków publicznych, w tym min. z bezpłatnego czasu antenowego telewizji publicznej. Telewizja publiczna finansowana jest z naszych podatków, więc jeśli się na ten sprzęt natkniemy nie widzę powodu, aby nie korzystać.

**Rozmawiała:** Wiktoria Czerniatyńska

# SERCE JURKA OWSIAKA

Nie znoszę słuchać głupot. Nie znoszę braku empatii. Nie jestem idealna, super wykształcona i niesamowicie inteligentna, ale jedno wiem - jeśli mam możliwość i chęci to pomagam, jeśli nie, to nie. Dlatego też intryguje mnie zamęt, który co roku towarzyszy Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Ludzie oczerniają Owsiaka, że jakiś procent zebranych pieniędzy, mówiąc kolokwialnie, wędruje do jego kieszeni. Zastanówcie się, czy on na to nie zasługuje. Za co ma żyć? WOŚP tak naprawdę działa przez cały rok. Artyści występujący w finale mogą zagrać za darmo lub nie. Podejrzewam, że cała organizacja tak wielkiej imprezy jest procesem żmudnym i frustrującym. Niektórzy dopatrują się błędu również w tym, że wykorzystuje on wolontariuszy pracujących za darmo. Moi drodzy, zapewniam, że wolontariusze są ludźmi świadomymi i wiedzą, że nie zyskają na tym korzyści majątkowych, a jedynie mogą podnieść system swoich wartości. Może teraz w oczach niektórych ludzi okażę się świruską, ale sama byłam wolontariuszką i to niejedynym razem:) Byłam, jestem i będę zadowolona z tej decyzji. Wtedy wielu ludzi zarzucało mi, że zbieram właśnie „NA WAKACJE OWSIAKA”, „NA PRZYSTANEK WOODSTOCK” i wiele innych. Nie obchodziło mnie co mówili ci ludzie. A to, że stałam na mrozie, sprawiało mi niesamowitą przyjemność. Ja mam wystarczający, namacalny dowód na to, że WOŚP jest potrzebny i sprawdza się lepiej niż nasz NFZ.

Rozmawiałam z kobietą, która urodziła dziecko w 5 miesiącu ciąży. To dopiero początki rozwoju tak maleńkiej istoty. Dziecko urodziło się bez płuc, miało nie zamknięty przewód Botala, jego oczy nie były nawet na tyle rozwinięte żeby widzieć. 500 gram szczęścia, po dobie spadło na wadzę aż o 200 gram. Zwykły inkubator nie jest w stanie utrzymać takiego dzieciątka przy życiu.

To właśnie sprzęty Jurka Owsiaka uratowały mu życie. Mówiąc sprzęty mam na myśli aparaturę - począwszy od respiratora po laser, którym dziecko miało naciąganą siatkówkę w oku. Wszystkie sprzęty, które mogły tej istocie zostały zakupione za pieniądze z WOŚP.

Osiemnastoletnia Julka mówi, że dostała pompę insulinową od WOŚPu. Przyznaje, że jej życie byłoby trudniejsze bez tego. Wcześniej jej mama musiała podczas lekcji przyjeżdżać co najmniej 2 razy do szkoły podstawowej, aby pomóc jej przyjąć lek. Przez to nie mogła podjąć pracy. Życie Julki zmieniło się w gimnazjum, kiedy napisała krótki list do Jurka Owsiaka, ten bez wahania zakupił dla niej sprzęt, nie musiała nawet długo czekać. Dzięki temu mogła iść do wymarzonej szkoły, a w przyszłości będzie mogła podjąć dobrą pracę.

Takich przykładów są tysiące! Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy z roku na rok znajduje inny cel, inną dziedzinę medycyny, którą może wspomóc, zaczyna pomagać nie tylko dzieciom, ale i osobom starszym. Tak naprawdę działa już w każdym zakresie.

Jestem przekonana, że ludzie którzy są przeciwko Wielkiej Orkiestrze nigdy nie byli w sytuacji kryzysowej od której zależało ich życie; nigdy w ich rodzinie nie urodził się wcześniak lub zawsze byli na tyle bogaci, że korzystali z prywatnych szpitali/przychodni. Jeśli chcesz, to możesz wrzucić do puszczeni symboliczną złotówkę, bo nawet ta się liczy, jeśli nie - to po prostu nie dyskutuj, bo to kłuje w serce ludzi, którzy skorzystali z pomocy Owsiaka i zawdzięczają mu życie. Nigdy nie wiesz, co może przytrafić się tobie...

Paulina Gajewska



Rys. Patryk Cieplak

# ŚMIECH NA SALI

16 grudnia 2016 podczas obrad uchwalających ustawę budżetową na rok 2017 doszło do sytuacji, która pociągnęła za sobą lawinę protestów, zamieszania i niezręczności. Podczas wspomnianych wcześniej obrad do zabrania głosu zgłosił się poseł Michał Szczerba. Tuż po zajęciu miejsca na mównicy powiesił na niej kartkę z napisem: „wolneMediawSejmie”, po czym zwracając się do marszałka Marka Kuchcińskiego wypowiedział te dobrze znane słowa: „Panie marszałku kochany”. Więcej nie zdążył powiedzieć, gdyż marszałek odebrał mu głos i wykluczył z obrad sejm. Marszałek prawdopodobnie odebrał te słowa jako drwinę, gdyż było wyraźnie widać, że już podchodząc do mównicy poseł Szczerba kpi sobie z niego. Efektem wykluczenia było zablokowanie mównicy i fotela marszałka, domaganie się przywrócenia posła Szczerby oraz przerwanie obrad sejm. Nastąpiła decyzja o przeniesieniu obrad do sali kolumnowej, a ustawa budżetowa została uchwalona bez udziału opozycji. Zapoczątkowało to falę oburzenia. Opozycja postanowiła zablokować sejm, co miało obrazować jej sprzeciw, a tak naprawdę działania te były skrzętnie zaplanowaną próbą destabilizacji państwa. Pod sejmem było równie gorąco. Zebrali się "przypadkowi" politycy i ludzie KOD-u, którzy blokowali wyjazd posłów.

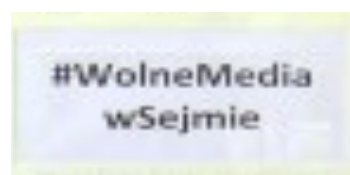
Protesty w sejmie trwały tygodniami. Podjęto decyzję o blokadzie co najmniej do 11 stycznia, czyli do kolejnych obrad. Nawet w wigilię Bożego Narodzenia nie zrezygnowano z tej szopki, tylko nie tej świątecznej, a ośmieszającej samych posłów. Politycy po prostu zapomnieli o tym, iż sala plenarna w polskim sejmie to nie hotel. Już wtedy prze-

ślania opozycjonistów były dość chaotyczne i niesprecyzowane, trudno było określić jaki cel mają ich działania, bo nic oprócz niepotrzebnego zamętu nie osiągnęli.

Dalej jeszcze większa kompromitacja. Po wywiadzie z prezesem PiS, który użył sformułowania "pucz" jako określenia zamieszania w sejmie, posłowie popuścili wodze fantazji. Pojawiło się śpiewanie i recytowanie.

Dalej: przerwa Ryszarda Petru w proteście i wyjazd na odpoczynek do Portugalii. Czyżby sytuacja go przerosła i musiał oderwać się od brutalnej rzeczywistości?

I w końcu oczekiwany dzień, tj. 12 stycznia. Zawieszenie protestu i obwinianie wszystkich dookoła za kryzys. Z ogłoszeniem zawieszenia blokady opozycja przegrała, co najlepsze - sama ze sobą. Bo ze „zjednoczonej” opozycji PO i Nowoczesnej pozostała tylko „skłócona”... A budżet jak miał być uchwalony, tak został, stało się to kolejnego dnia, 13 stycznia w momencie podpisania uchwały przez prezydenta. Jaki był sens całej tej farsy? Co to dało? Umocniło jedynie rząd i przekonało o niestabilności i chwiejnej „pozycji opozycji”. Oczywiście wina nie leży tylko po jednej stronie, marszałek nie musiał reagować w ten sposób, mógł uspokoić emocje i zastanowić się trzy razy zanim podjął decyzję. Konflikt ten na pewno dał do myślenia wielu posłom, jak i obywatelom. Ludzie zobaczyli kto tak naprawdę reprezentuje ich w sejmie.



Monika Piekarska

# SMOG ... POLITYCZNY

„U Arystotelesa jest rozumiana jako rodzaj spory, a po pewnym czasie one znikają. W sztuki rządzenia państwem, której celem światła działalności władz państwowych jest dobro wspólne” - tak mówi Wikipedia o polityce. Czy dziś polityka komukolwiek jest tak samo, niekiedy nawet politycy z dwómi konkurencyjnymi partiami są znajomymi, którzy po godzinach spotykają się na kawie. I po co Ty, szary człowieku, masz gotować się ze złości jak silnik samochodu i wydzielać negatywne emocje tak jak on dym? W ten sposób tworzy się społeczny smog.

Wielcy rodacy mówili, że społeczeństwo podzielone, to społeczeństwo, które łatwo podbić i zniszczyć. Nie dajmy zawładnąć sobą skrajnym emocjom i słabym autorytetom. Szanujmy siebie nawzajem i pamiętajmy o historii, bo to ona powinna wywierać na nas wpływ i kształtować wnioski.

Paulina Gajewska

Wiem, że znaczny wpływ na społeczeństwo mają politycy. I ostatnimi czasy działo się wiele na naszej arenie rządowej, ale my, zwykli obywatele nie powinniśmy brać przykładu z polityków, pomimo tego że reprezentują oni nasze poglądy. To, że oni robią coś na Wiejskiej, to ich praca. A polityk politykowi jest kolegą z „firmy”. Często bywa przecież tak, że w pracy pojawiają się



# „POLSKIE” OBOZY ŚMIERCI

Coraz częściej z zagranicznych mediów słyszymy o „polskich obozach śmierci”, zamiast o nazistowskich obozach koncentracyjnych. Problem jest o tyle poważny, że z roku na rok zdarza się coraz więcej wpadek, i to w wykonaniu najbardziej wpływowych stacji i gazet świata. No właśnie, wpadek, ale czy to na pewno dobre słowo? Według wielu ludzi jest to po prostu celowo wprowadzany błędny termin, skierowany przeciwko państwu polskiemu. Najczęstszym wytłumaczeniem stacji, które używają tego pojęcia jest geograficzne położenie obozów na terenie okupowanej Polski. Choć nie była ona jedynym państwem na terytorium którego zakładane były obozy przez Niemców; występowały one również w ponad 20 europejskich państwach, we Francji, Danii czy Holandii. Jednak rzadko – w zasadzie wcale – spotykane jest określenie: „francuskie obozy zagłady”. Przyczyną może być również przerażająca skala masowych morderstw



**"Polskie obozy śmierci" 636 razy w światowych mediach. Najczęściej w USA, Wielkiej Brytanii i Niemczech**

2015-04-20 07:58 >



oraz ilość obozów zakładanych w naszym kraju. Było ich aż 9, zaś w innych państwach ta liczba waha się od 1 do 7. Co jednak nie jest wystarczającym wytłumaczeniem tego typu oskarżeń. Na przełomie lat o polskich obozach śmierci - bez wyjaśnienia dlaczego używa się tego sformułowania - pisano między innymi w amerykańskim czasopiśmie "New York Times", niemieckim "Der Spiegel", brytyjskim "The Guardian" oraz mówiono w amerykańskich stacjach "ABC News" i "CBS News". Nawet sam były prezydent Barack Obama w jednym ze swoich wystąpień wspomniał o polskich obozach śmierci. Powodem tego jest znikoma wiedza zachodnich mieszkańców na temat II wojny światowej. Jest to niezwykle bolesne dla Polaków, szczególnie dla żyjących więźniów tych obozów, dla których stanowi to próbę zakłamania historii, odgrywającą ogromną rolę w ich życiu. Problem ten został na szczęście dostrzeżony przez polską dyplomację i jest negowany przez środowiska polonijne.

Monika Piekarska

# DZIK JEST DZIKI



Każdy z nas zna przecież to uczucie, kiedy wychodzi na balkon z kawą w dłoni, rozgląda się leniwym wzrokiem po podwórku i widzi dziki jedzące śniadanie w ogródku bloku naprzeciwko naszego. Zaraz... Czy każdy?

Otóż nie. Takich towarzyszy poranka mają od niedawna mieszkańcy Bielana, a szczególnie ci mieszkający blisko metra Młociny. Bez żadnego skrępowania dziki wychodzą z lasu, a także z klasą przechodzą na drugą stronę ulicy, niestety jeszcze nie rozumieją idei pasów, ale sądzą, że pracują nad tym. I udają się w okolice bielańskich blokowisk, gdzie mieszkańcy słyną z wielkiego serca dla zwierząt, co wydaje nam się jedynym sensownym wyjaśnieniem zjawiska wyrzucania jedzenia przez okno, a nie do kosza znajdującego się w domu. Oczywiście jeżeli założymy, że nie wszyscy mieszkańcy mają kosze albo odrobinę zdrowego rozsądku, to ten widok nie powinien nas dziwić, tak samo jak towarzystwo dzików. Bądźmy reali-

stami; zabraliśmy im miejsce do życia, stawiając swoje metropolie, wyrzucamy jedzenie przez okno, a później jesteśmy ogromnie zdziwieni widząc takiego dzika, który odprowadza nas do domu. Jak w każdym środowisku i przy istotnych wydarzeniach ludzie podzielili się na tych, którzy rozumieją dziki i ich podejście do sprawy, zimy i głodu, a także takich, którzy są za odstrzałem, bo zwierzęta stanowią zagrożenie dla ludzi. Chociaż czy nie dałoby się uniknąć ich zabijania, skoro na razie nie zrobiły nikomu krzywdy? Albo czy można było zadziałać wcześniej, rozkładając w lesie większe porcje jedzenia, co mogłoby rozwiązać problem dzikich towarzyszy poranka. Nie możemy zapominać o dzikich zwierzętach, bo one na pewno nie zapomną, że mieliśmy im coś dobrego do zaproponowania.

Ada Kurek

Rys. Weronika Nosolenko

# WSPÓŁCZESNY WOLONTARIAT

Na całym świecie działają instytucje pomagające potrzebującym, a tworzą je wolontariusze. Są to osoby, które dobrowolnie niosą pomoc, angażując swój czas i wysiłek. Wolontariuszy można spotkać wszędzie: w szpitalach, domach opieki, domach dziecka, schroniskach, na imprezach społecznych, np. maratonach.

Coraz częściej w szkołach uczniowie otwierają się na potrzeby innych, z racji tego powstają wolontariaty szkolne. Do najczęściej spotykanych akcji należą: „Góra Grosza”, „Szlachetna Paczka”, „Dziewczynka z zapalnikami”, zbiórka najpotrzebniejszych rzeczy dla schronisk, zbiórka nakrętek, sprzedaż wypieków.

Niektórzy wolontariusze są skłonni wyjechać do innego kraju, aby pomagać. Takie wyjazdy mogą trwać od kilku dni do kilku miesięcy. Wyjeżdżając do nieznanego kraju musimy liczyć się z tym, że nie zawsze będzie bezpiecznie. Jednym z przykładów jest

wyjazd polskiej wolontariuszki Heleny Kmieć, która straciła życie przebywając na misjach w Boliwii. Doszło do napadu na ochronkę dla dzieci w mieście Cochabamba. Przebywały tam polskie wolontariuszki, jedna z nich w wyniku napadu poniosła śmierć.

Młodzi lekarze wyjeżdżają do krajów afrykańskich, tworzą tam polowe szpitale, gdzie szczepią, leczą chorych. Afryka to ubogi kontynent, gdzie brakuje środków na budowanie szpitali i zaopatrzenie ich w sprzęt medyczny. Wielu ludzi choruje na nieuleczalne choroby, z niedożywienia, braku wody.

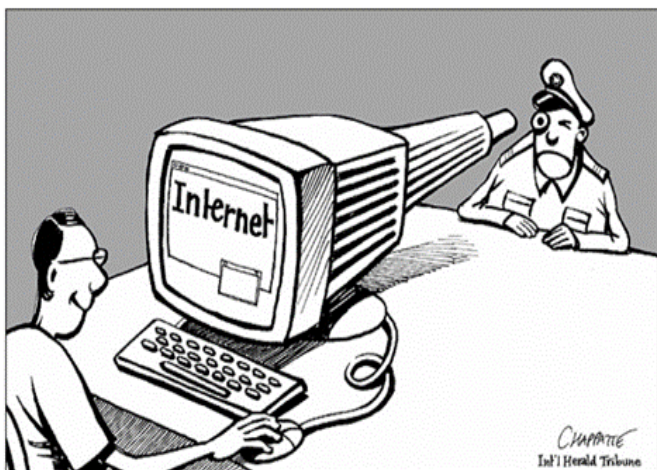
Każdy z nas może zostać wolontariuszem, może okazać zrozumienie na potrzeby innych, wystarczy tylko chcieć.

Agata Wilemberg



# PRZESTĘPCY W CYBERPRZESTRZENI

W dzisiejszych czasach internet to coś codziennego. Wykorzystujemy go do: komunikacji, robienia zakupów, czytania wiadomości, wykonywania przelewów, szukania rozrywki, odrabiania lekcji... Jest czymś, bez czego większość ludzi nie jest w stanie żyć. Internet silnie działa na naszą psychikę, możemy stać się od niego uzależnieni. Od najmłodszych lat zauważamy, że internet jest dla nas jak narkotyk. Choćby nam się wydawało, że w sieci jesteśmy bezpieczni i anonimowi, to w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Wielu z nas doświadczyło nieprzyjemności wynikających z korzystania z internetu. Zaliczamy do nich: włamywanie na konta społecznościowe, bankowe, wypisywanie do naszych znajomych, podszywanie się, publikowanie niewłaściwych zdjęć, wyłudzenie pieniędzy, zastraszanie.



W ostatnim czasie Kamil Stoch padł ofiarą oszustwa w internecie. Na rzekomo oficjalnym koncie skoczka widniała informacja o konkursie, w którym można było wygrać luksusowe auto.

***Moi drodzy fani, dziękuję za wspa-  
niały doping. W związku z wygraną  
w TURNIEJU 4 SKOCZNI, postano-  
wiłem dla Was zrobić mega PRE-  
ZENT. Wystawiłem na konkurs mo-  
jego nowego MERCEDESA! – taki  
wpis widniał na profilu Kamila Sto-  
cha.***

Niektórzy fani skoczka połknęli haczyk i wzięli udział w zabawie, która okazała się być przestępstwem. Często na portalach społecznościowych są zamieszczone informacje o konkursach. Żeby wziąć w nich udział trzeba wysłać sms, za który są naliczane opłaty. My ponosimy koszty, a wygranej nie ma.

Warto w sieci zachować zdrowy rozsądek i ostrożność, bo nie wiadomo, kto jest po drugiej stronie ekranu.

Agata Wilemberg

# W ŚWIECIE POLITYKI

Środek tygodnia. Wstałam rano i w ogromnych męczarniach przesiedziałam kilka godzin w szkole. Potem wsiadłam w tramwaj i odbyłam podróż.

Znajduję się przed redakcją „Polityki”. Jestem pierwsza, po chwili zaczynają przychodzić kolejne osoby, rozmawiamy. Wchodzę do środka wielopiętrowego budynku, czuję zapach papieru i słyszę... Właściwie to nic nie słyszę... Kompletna cisza! Całą grupę przywitały dwie panie. Miłe i sympatyczne, jako dziennikarki pracują od lat, jedna z nich napisała książkę pt. „Król Kebabów”. Weszliśmy na ostatnie piętro, usiedliśmy przy okrągłym stole. To wyjątkowe uczucie usiąść przy takim stole. Poznaliśmy pracę dziennikarza od kuchni. Na początku tygodnia, czyli w poniedziałek o godzinie 12.00, jest zebranie dziennikarzy. Dyskutują o propozycjach nowych tematów oraz omawiają plan numeru. Wtorek, dla niektórych, to najlepszy dzień tygodnia. Są rozdawane nagrody redakcyjne za najciekawszy artykuł. Oczywiście jest również porównanie z konkurencją, w tym przypadku głównie z „Newsweekiem”. Ta praca jest cudowna dla osób takich jak ja – domatorów. Artykuły można pisać, leżąc na kanapie w domu. Ale z drugiej strony - „Polityka” jest tygodnikiem... Nie wiem, czy parę dni na napisanie artykułu to dla mnie wystarczająco, lubię przecież analizować swoje teksty. Muszę jednak przyznać, że atmosfera panująca w redakcji była świetna: wszyscy się znali, uśmiechali się do siebie, a przede wszystkim wykazywali wielką chęć i zaangażowanie w swojej pracy.

Budynek, w którym znajduje się redakcja, jest naprawdę imponujący. Nie ma się co dziwić – mieści w sobie aż 21 działów, salę konferencyjną, dyrektorski gabinet, sale do spotkań, salę multimedialną, mini studio fo-

tograficzne, bufet... Gabinet redaktora naczelnego to moim zdaniem serce redakcji, jest tam wyjątkowy klimat, dużo książek, kanapa, stolik, potężne drewniane biurko... Śmiało możemy zazdrościć panu Baczyńskiemu takiego miejsca pracy. Kiedy z grupą powiedzieliśmy, że w przyszłości chcemy zajmować się dziennikarstwem, on oznajmił z uśmiechem, że nam współczuje. Oczywiście odebraliśmy to pozytywnie. Naczelny poradził nam, abyśmy poszukali autorytetów, w które wierzymy i w przyszłości za nimi podążali. Ciekawa rada, którą na pewno zapamiętam.

Tygodnik jest otwarty na zewnętrzne teksty, nawet mniej doświadczonych autorów. Jeśli temat jest ciekawy, dobrze napisany, to zostaje opublikowany w gazecie. „Polityka” stawia również na nagrody naukowo - kulturowe. „Paszporty” to nagroda dla młodych, dobrze zapowiadających się twórców kultury, którzy już osiągnęli jakiś sukces.

Najważniejsza rzecz, którą dała mi wizyta w „Polityce”? Teraz już wiem, że praca tam wygląda zupełnie inaczej niż w amerykańskich filmach. Panuje spokój i harmonia. Jednak nasuwa się pytanie: czy odnalazłabym się w takiej redakcji?

Paulina Gajewska

Joanna Wojciechowska

**Tekst powstał w ramach Akademii**

**Młodego Dziennikarza**



# BURZA XXI WIEKU

Są granice, których przekroczenie może wiele nas kosztować. Jednak czy nie warto zaryzykować? Czy żądam od życia zbyt wiele?

- Ludzie, ratujcie swoje domy! Dzikusy, dzikusy! - wykrzyczał jakiś nieznajomy. Ludzie szybko wybiegli z kościoła, na samym końcu ksiądz. Nikt nie poznał rynku. Grupa przybyszów zniszczyła go doszczętnie. Drzewa połamane, kwiaty wyrwane, ratuszowe drzwi miały ogromną dziurę. Dorota zatrzymała kogoś.

- Co się dzieje? - zapytała.

- Rząd otworzył granice, wszyscy uchodźcy z czterech krajów do nas przybywają - odpowiedział przechodzień.

Kobieta biegiem wróciła do domu. Nie musiała otwierać drzwi, były otwarte.

- Kochanie! Kochanie!

- Tutaj jesteśmy! - odparł mąż Doroty, Franek.

Ich mały synek zalewał się łzami. Dorota wzięła go na ręce i utuliła. Musiał poczuć się bezpiecznie, bo przestał łkać. Kiedy Jaś usnął, małżeństwo zaczęło sprzątać swój dom. Długo rozmawiali o tej niepokojącej sytuacji, włączyli telewizor, a tam usłyszeli to, co niekoniecznie chcieli usłyszeć. Od tego dnia mieszkańcy miasta będą dzielili swój los z obcymi.

## Parę lat później...

Sytuacja rodowitych mieszkańców miasta nie była dobra, nie mieli żadnych oszczędności, ledwo starczało im na bieżące wydatki – i na nieszczęsne podatki. Podatki, które były inwestycją w obcych. Obcy nie pracowali, a wszystko im się należało, do tego męczyli ludzi - rodowitych mieszkań-

ców miasta. Nachodzili ich, zagadywali na ulicy. W dodatku ustanawiali nowe prawa, na przykład w niedziele do kościoła można było chodzić tylko o 8.00 i 18.00. Ich dzieci mogły chodzić do szkoły 5 dni w tygodniu, a dzieci mieszkańców tylko 3 dni. Tutejsi musieli również pracować o wiele dłużej niż obcy. A młode pary? Zanim się pobrały, musiały podpisać umowę, w której zawarty był przepis, że dziecko niniejszej pary jako pierwsze przyjmie imię obce.

Obcy nie zawsze byli źli, dużo osób asymilowało się z tutejszymi. Kobiety spotykały się razem, zakładały kółka krawieckie lub kucharskie, wymieniały się swoimi przepisami i pokazywały różne sposoby szycia. Mężczyźni działali podobnie, jednak oni przeważnie tworzyli kluby sportowe. Bywały miesiące bez aktów wandalizmu, kiedy można było spokojnie wyjść z domu i bezpiecznie do niego wrócić.



Jaś rósł jak na drożdżach, a jego rodzice przyłożyli dużą wagę do tego, aby wychować go w duchu patriotycznym oraz żeby darzył on szacunkiem wszystkich ludzi. Syn uczęszczał więc na wiele kółek zainteresowań, miał mnóstwo znajomych, którzy szczerze go lubili oraz brali z niego przykład. Jaś był odważny, inteligentny, miał poczucie humoru, w dodatku był niesamowicie przystojny. Przystojny szatyn z niebieskimi oczami! Niebieskie oczy to za mało powiedziane! W tych oczach można było zatopić się jak w morzu. W dodatku młodzieniec był wysoki i dobrze zbudowany. Jego widok wprawiał w osłupienie niejedną pannę. Rodzice Jasia starali się utrzymywać pokojowe stosunki z obcymi. Mama chodziła na kółko krawieckie. Takie spotkania wyglądały przemiło i nie było widać żadnych nieporozumień między nacjami. Kobiety piły kawę, jadły ciasto, wymieniały się spostrzeżeniami na temat książek. Pewnego razu Jasiek musiał przeszkodzić mamie w takim spotkaniu.



### **Miłość bez błogosławieństwa**

Młodzieniec z czarował wiele dziewczyn, ale jedną pannę szczególnie. Była to wyjątkowa dziewczyna. Ciemne włosy i zielone oczy podkreślały jej urodę. Pochodziła z wyjątkowej rodziny. Jej matka była zwolenniczką zgody pomiędzy obcymi a tutejszymi, ale ojciec był komendantem policji „obcych”...

Jaś i Lena od razu zainteresowali się sobą, co niestety nie spodobało się bratu dziewczyny. Pewnego razu, kiedy Jaś wychodził ze szkoły, Alex wraz z bandą kolegów dopadł go i zagroził, że jeśli nie zostawi jego siostry, to stanie mu się krzywda. Jaś nie zostawił ukochanej, więc czekała go kara – został pobity. Trafił do szpitala, gdzie spędził miesiąc. Był pod stałą opieką lekarzy. Lena czuła się odpowiedzialna za tę sytuację. W domu stanowczo pokazywała oburzenie i nienawiść do brata za to, jak się zachował. Nie siadała nawet przy jednym stole z rodziną, nie rozmawiała z nikim prócz

matki. Ojciec pewnego razu wziął sprawy w swoje ręce i odebrał córkę ze szkoły. Ta skazana była na rozmowę z nim. Komendant jechał bardzo wolno, widać było, że mu się nie spieszy, widoczny był też żal w jego oczach. Rozmowa zaczęła się prostymi słowami: „Przepraszam, żałuję”. Córka wyjawiała ojcu, że nie pojmuje jego poglądów. Że to, co się dzieje z „ludźmi-tutejszymi” jest straszne, że nie można pozbawiać ich zdrowia i edukacji. „Czego im jeszcze zabronisz?” – zapytała ojca. Mężczyzna rozplakał się i wyznał, że robił to wszystko dla niej, dla rodziny. Powiedział, że nie chce aby utracili oni swoje korzenie i tożsamość. Komendant obiecał córce, że zmieni swoje postępowanie. Jak obiecał, tak zrobił - zaczął propagować nowe poglądy wśród kolegów z pracy. Części się spodobało, druga część miała ochotę pozbawić go posady. Jednak staruszek został na swoim stanowisku, a jego przeciwnicy zrobili coś o wiele gorszego...

## Obrona wywołała atak

Był wtedy bardzo pochmurny dzień, nad miastem unosiła się mgła. Lena jak co dnia wyszła do szkoły, ale tym razem tata po nią nie przyjechał. Coś zatrzymało go dłużej w pracy, musiała wracać do domu pieszo. Szła przez park, który znajdował się przy rynku, nagle upadła. Straciła przytomność, a kiedy się obudziła, poczuła niesamowity chłód. Otworzyła oczy i uświadomiła sobie, że jest w starej piwnicy ratusza, gdzie dawniej znajdowała się komenda policji. Z powodu złych warunków komendę przeniesiono do nowoczesnego budynku, a tu zrobiono archiwum. Dziewczyna domagała się pomocy, niestety bezskutecznie. W piwnicy spędziła trzy noce: bez jedzenia, jedynie z litrową butelką wody. Przez ten czas jej rodzina nie wiedziała, co się z Leną dzieje. Przed oczyma jej matki pojawiały się najgorsze wizje. Ojciec nie wytrzymał i ruszył do domu Janka. Myślał, że tam ją znajdzie. Jak można się domyślić, nie było jej jednak u Jasia. Na marne szukał córki również u koleżanek czy nawet u nauczyciela, który uczył gry na skrzypcach. Zaczęło ją szukać całe miasto. Porywacze stwierdzili, że to zbyt ryzykowna sytuacja, więc w końcu

ją wypuścili, a ojcu dostarczyli list. „Jeśli chcesz, żeby córka była bezpieczna, to nie pomagaj tutaj” – brzmiała groźba zawarta w korespondencji.

## Epilog

Ojciec Leny nie zrobił z tą informacją nic, czego oczekiwałby nadawca. Zaczął działać jeszcze intensywniej w strefie zjednoczenia różnych nacji. Aż w końcu, po sześciu latach walki, udało mu się. Zwyciężyła opcja porozumienia między „tutejszymi” i „obcymi”.

Po tym czasie Lena i Jaś wzięli ślub i spodziewali się pierwszego dziecka. Dziecka, które urodzi się w wolnym państwie, a wychowa w dwóch kulturach. Dawniej często się zwalczających, teraz tworzących wspólną społeczność i budujących obiecującą przyszłość.

Paulina Gajewska

Joanna Wojciechowska

**Tekst powstał w ramach Akademii**

**Młodego Dziennikarza.**



# DOKOŁA ŚWIATA

Wyspę, na której znajduje się dzisiejsza Kuba, odkrył w 1492 roku Krzysztof Kolumb. Zamieszkiwały ją wówczas indiańskie plemiona. Kilkanaście lat po tym odkryciu na wyspę przyплыли Hiszpanie. Wtedy to, na tych terenach, powstały miasta kubańskie. Hiszpanie wprowadzili system niewolniczego gospodarowania, co doprowadziło do wyniszczenia ludności indiańskiej i zastępowania ich murzyńskimi niewolnikami. W I połowie XIX wieku Kuba była głównym producentem cukru i jednym z najbardziej rozwiniętych miejsc Ameryki Łacińskiej. W tym samym czasie ukształtowały się trzy ugrupowania polityczne. Pierwsze z nich było za reformami oraz popierało rządy hiszpańskie. Drugie opowiadało się za włączeniem Kuby do USA. Trzecie natomiast dążyło do odzyskania niepodległości. Do obozu niepodległościowców zaczęło dołączać coraz więcej przedstawicieli klasy średniej. Doprowadziło to do wybuchu, w 1868 roku, powstania narodowego, które zakończyło się klęską Kubańczyków. Jednakże otrzymali oni miejsce w hiszpańskim parlamencie. Zniesiono również niewolnictwo. W 1895 roku wybuchło kolejne, zakończone klęską, powstanie. Uwolnieniem od hiszpańskich rządów była interwencja zbrojna Stanów Zjednoczonych, która miała miejsce w 1898 roku. Jednak Kuba nie odzyskała wówczas niepodległości. Była okupowana przez amerykańskie wojska do 1902 roku. Wymusiły one na rządzie przyjęcie tzw. poprawki Platt, która regulowała stosunki amerykańsko-kubańskie. Zapewniło to Amerykanom prawo do ingerencji w sprawy wewnętrzne Kuby i posiadania bazy wojskowej w zatoce Guantanamo.

W pierwszej połowie XX wieku doszło do drugiej interwencji zbrojnej USA. Jednak w 1934 roku Kuba podpisała ze Stanami porozumienie, anulujące poprawkę Platt. W 1940 roku na prezydenta został wybrany Batista, który stosował proamerykańską dykta-

turę. W 1956 roku wybuchła przeciw niemu rewolucja. Po trzech latach walki zakończyła się zwycięstwem powstańców, którymi dowodził Fidel Castro. Został on premierem Kuby. Ówczesny rząd rozpoczął nacjonalizację gospodarki, co nie spodobało się Stanom Zjednoczonym i w 1960 roku wprowadziły one embargo handlowe (zakaz eksportu i importu) oraz zerwały stosunki dyplomatyczne. Socjalistyczny kierunek wprowadzony przez Castro doprowadził do chaosu gospodarczego, który został częściowo opanowany dopiero w połowie lat 90 dzięki przeprowadzonym reformom.

Ciekawostki na temat Kuby:

Gęstość zaludnienia wynosi 102 osób/km<sup>2</sup>. Kraj ten jest 2,8 razy mniejszy od Polski. Główną religią jest katolicyzm (60%). Średnia temperatura wynosi w styczniu 21°C, w lipcu 27°C. W kraju tym jest dużo samochodów amerykańskich z lat 50-tych. Wszystkie nowsze modele są własnością rządu. Praktycznie nie występuje przestępczość. Kuba i Korea Północna są jedynymi krajami na świecie, gdzie zakazana jest coca-cola. Za zabicie rządowej krowy można trafić do więzienia nawet na 25 lat. Dla porównania karą za zabicie człowieka jest maksymalnie 20 lat.

Julia Pałczyńska



Źródła: [travelplanet.pl](http://travelplanet.pl), [Encyklopedia.pwn.pl](http://Encyklopedia.pwn.pl), [Wikipedia](http://Wikipedia), [poznajnieznane.pl](http://poznajnieznane.pl)